Nr. 11 (56) Grudziądz, listopad 1928 r. Rok V.



STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane czasopismo społeczne, poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.
Abonament roczny 5,— zł. Cena numeru 50 gr.

Nr. 11 (56) Grudziądz, listopad 1928 r. Rok V.

Prenumerata
roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedyńczy
50 groszy.

Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Sienkiewicza 9. Telefon 640. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.



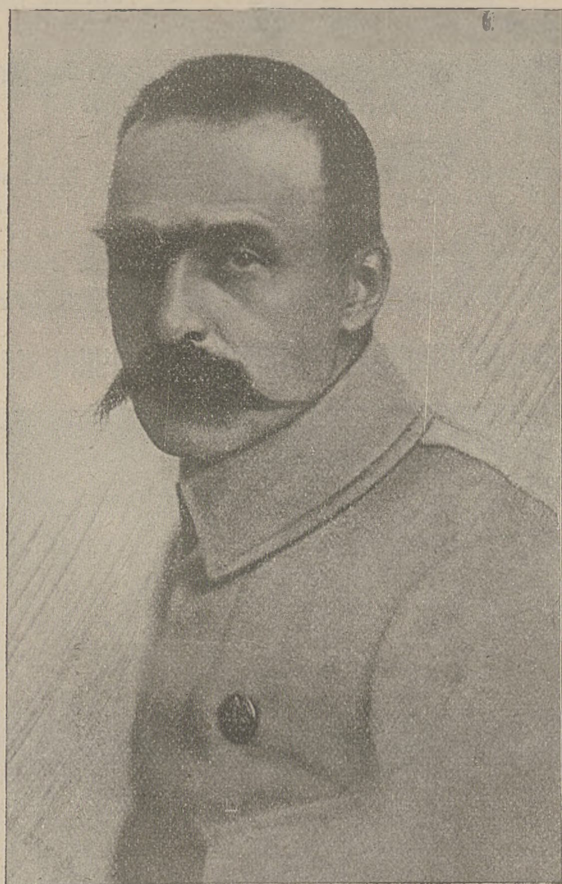
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.

W dziesiątą rocznicę

wskrzeszenia Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziesięć lat mija od tej błogosławionej chwili skruszenia więzów niewoli i wskrzeszenia niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Spełniły się przed dziesięciu laty dążenia narodu polskiego, jęczącego przez przeszło 100 lat w niewoli pod trzema zaborami. Dzień 11 listopada r. 1918, w historji narodu polskiego zapisał się złotemi głoskami, gdyż przyniósł nam samodzielność polityczną i urzeczywistnił marzenia i wysiłki naszych ojców, dziadów i pradziadów, którzy dla tej chwili szli w bój z okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła", przelewając krew swoją.

Jeszcze przed dziesięciu laty obce i nam wrogie potęgi sprawowały rządy na naszych ziemiach. Z obawy, że naród polski, posiadający 1000-letnią chwalebną tradycję dziejową, zbudzi się i zrzuci kajdany — zaborcy tępili wszystko co polskie. Nie dopuszczali Polaków do urzędów, zakazywali uczyć się dzieciom po polsku, a nawet modlić się nakazywali w języku nam obcym. Prześladowano nas za wszelkie objawy polskości, poniewierano Polaków na każdym kroku. Na nasze polskie ziemie sprowadzono kolonistów z zachodu, dla nas zabrakło chleba na własnej ziemi.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, po powrocie dnia 11 listopada 1918 r. z więzienia magdeburskiego do Warszawy otrzymał z rąk Rady Regencyjnej władzę wojskową, a 14 listopada władzę najwyższą, celem przekazania jej Sejmowi, z którego rąk wziął z powrotem godność Naczelnika Państwa.

Tak okrutnie prześladowani za polskość, wytrwale staczaliśmy walkę o byt narodu, z wiarą w sercu w ostateczne zwycięstwo.

I nie zawiodły nas nasze marzenia. Bóg wysłuchał gorące modły narodu polskiego, zasyłane przed Jego tron za pośrednictwem Królowej Korony Polskiej.

Po wojnie światowej, w której Polacy walczyli na wszystkich frontach, nadeszła wreszcie chwila przełomowa. Pękły kajdany krępujące ojczyznę naszą. Z ujarzmionego narodu staliśmy się wolnem niezależnem państwem.

Ale jaką Polskę zastaliśmy? Bosą, głodną i wyczerpaną. Wszędzie dotarło widmo najstraszliwszej wojny, widniały gruzy i odłogi, wszędzie było zniszczenie. Nie było narodu na świecie, który państwowość swoją budować musiał w tak ciężkich i trudnych warunkach, jak Polska. Nie dość na tem, wypadło nam prowadzic dalej wojnę gdy inne państwa zastąpiły oręż pługiem.

Kiedy nastał wreszcie pokój i granice państwa polskiego zostały ustalone, skupiliśmy wszystkie siły około zbudowania organizacji państwowej, postawienia na odpowiedniej stopie naszej siły zbrojnej, podniesienia z ruin przemysłu, odbudowy zniszczonego rolnictwa i rozwinięcia handlu. Pracą naszą dziesięcioletnią wzbudziliśmy szacunek u obcych i wiarę w siebie u swoich. Mamy przed sobą gmach państwa polskiego, powstały dzięki naszej pracy i wytrwałości. Tam, gdzie niedawno widniały zgliszcza i pobojowiska, kołyszą się łany zbóż, warczą młockarnie, dymią niezliczone kominy fabryczne. Z ruin powstały wsie i osady. Handel się rozwija, przemysł się odradza.

Z dumą spojrzeć możemy na nasze państwo, które w tych dziesięciu latach urosło nieomal z niczego. Dokonaliśmy rzeczy niemałych za pomocą pracowitości polskiej, przedsiębiorczości i energji. Wszędzie, dokąd wzrok sięgnie, tam dzieło rąk polskich.

W dziesiątą rocznicę naszej niepodległości, wspominając chwilę, kiedy pęta opadły i wróciła upragniona wolność oddajemy — hołd wszystkim tym, którzy walczyli i polegli w okopach za naszą wolność, tym wszystkim, co bronili Lwowa, oswobodzili Warszawę i Poznań, zdobywali Wilno. Prochy polskich żołnierzy, to trwały fundament, na którym stoją mury Rzeczypospolitej, fundament wielkości, sławy i nieśmiertelności Ojczyzny.

Pomni na to, że przyszłośc nasza w naszym tylko leży ręku, winniśmy pracować ze wszystkich sił na wszystkich polach naszego życia zbiorowego. Wytrwale dążyć powinniśmy do wykończenia rozpoczętego dzieła, aby Polska, opierając się na zbiorowym wysiłku, była silna i zajęła to stanowisko, jakie dzierżyła ongiś dzięki waleczności naszych przodków. Pracujmy więc, przejęci duchem karności i posłuszeństwa, dla przyszłości narodu naszego, bo naród, który wierzy w swoje siły, nigdy nie zginie.

Z.

Wojewoda pomorski Wiktor Lamot.

Wojewoda pomorski Wiktor Lamot pochodzi z Chełmszczyzny, ziemi znanej z krwawego i bezwzględnego ucisku, stosowanego przez rząd rosyjski wobec t. tw. opornych unitów, którzy niechcieli przyjąć prawosławia.

Od czternastego roku życia kształci się i utrzymuje o własnych siłach.

W okresie strejku szkolnego przechodzi ze szkoły rosyjskiej do nowopowstałego polskiego gimnazjum w Lublinie, po ukończeniu którego studjuje prawo na uniwersytecie Jagiellońskim, przygotowując się do pracy publicystycznej i już wówczas pracując równocześnie w dziennikarstwie.



Jako członek tajnych organizacji niepodległościowych, w których brał udział jeszcze jako uczeń gimnazjalny, wstępuje po wybuchu wojny światowej do Legjonów, gdzie pełni służbę aż do chwili rozwiązania Legjonów na skutek odmowy złożenia przysięgi rządowi niemieckiemu.

Delegowany dla prowadzenia roboty polityczno-wojskowej w okresie internowania swego pułku w Szczypiórnie, kieruje w Lublinie komitetem opieki nad legjonistami, kryjąc i rozmundorowywując legjonistów, chroniących się przed wcieleniem do armji austrjackiej, aż wreszcie zostaje aresztowany przez przysłaną w tym celu żandarmerję Polnische Wehrmacht, oddany pod sąd wojskowy i osadzony w więzieniu w Warszawie.

Po zwolnieniu na skutek ciężkiej choroby, po upływie paru miesięcy z więzienia, zamierzając poświęcić się pracy w administracji państwowej kończy kurs dla urzędników państwowych i udaje się na praktykę w tworzących się instytucjach samorządowych.

W okresie rozbrojenia okupantów obejmuje dowództwo kadry bataljonu na pow. konecki i opoczyński, formuje pierwsze oddziały regularnego wojska, organizuje służbę bezpieczeństwa w pow. koneckim, a z chwilą unormowania się stosunków przekazuje komendę zawodowym wojskowym i przechodzi do administracji państwowej. W okresie inwazji bolszewickiej ponownie wstępuje do wojska, otrzymując przydział w charakterze adjutanta Dowódcy O. K. Łódz.

Ostatnie siedem lat spędza na stanowisku starosty pow. pinczowskiego, stawiając sobie za zadanie gospodarcze dźwignięcie tego nadzwyczaj urodzajnego, z natury swego położenia, przeznaczonego na podstawę aprowizacyjną Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego powiatu, celowo niesłychanie zaniedbanego przez władze rosyjskie.

W tym celu przeprowadza budowę stutrzydziestu kilometrów kolei dojazdowych z odpowiednią ilością budynków stacyjnych i magazynów oraz organizuje sejmikowe warsztaty mechaniczne dla budowy wagonów i naprawy parowozów, buduje pięć mostów na Nidzie i kilkadziesiąt mniejszych, przeprowadza remont dróg gruntowych oraz buduje około 20 kl. dróg bitych zaopatruje powiat w trzy walce motorowe, narzędzia i tabor kolejowy dla budowy dróg, obsadza około 100 km. dróg drzewkami owocowemi, współdziała w organizacji ruchu mleczarskiego i założeniu kilkunastu mleczarni, organizuje i zaopatruje w narzędzia ratownicze ponad 40 straży ochotniczych, przeprowadza w znacznej części powiatu monografję bydła i stacjonuje kilkanaście rasowych buhai oraz pewną ilość knurów, organizuje cztery samorządowe przychodnie lekarskie, wprowadzając zasadę społecznej pomocy lekarskiej, tworzy ambulatorja weterynaryjne, zakłada elektrownię, betoniarnię, organizuje kilkadziesiąt oddziałów przysposobienia wojskowego, szereg związków i stowarzyszeń młodzieży, kilkadziesiąt ludowych zespołów teatralnych, kompletuje około 30 bibljotek ruchomych wreszcie organizuje trwałą opiekę nad rolnictwem i hodowlą za pośrednictwem odpowiednich instruktorów.

Jednocześnie bierze czynny udział w organizacji prac samorządowych w kraju jak członek Rady Zjazdów Samorządów powiatowych, Rady Nadzorczej Polskiego Banku Komunalnego, Państwowej Rady Kolejowej itp.

Posiada odznaczenia: Krzyż I. Brygady „Za wierną służbę“, odznakę polową I. pułk. Legj. pol. oraz Krzyż oficerski „Polonia Restituta“.

Jak z powyższego życiorysu wynika, interesuje się nasz wojewoda intensywnie wszelkiemi zagadnieniami życia społecznego, to też praca Jego na Pomorzu wyda niewątpliwie jak najlepsze owoce.

Jako szczery zwolennik idei przysposocienia wojskowego zainteresował się p. wojewoda, już w pierwszych dniach swego urzędowania na Pomorzu naszym Związkiem i niejednokrotnie dał nam dowody zrozumienia dla naszej pracy państwowo-twórczej. Oby tak serdecznie zapoczątkowana współpraca z najwyższym przedstawicielem państwa na Pomorzu stała się nierozerwalnym łańcuchem i p. wojewoda w środowisku naszem czuł się jaknajlepiej.

Prezes Związku kpt. rez. Józef Goga
kawalerem Krzyża Oficerskiego orderu Polonia Restituta.

Kapituła orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) nadała naszemu prezesowi Związku, kpt. rez. Józefowi Godze, wysokie odznaczenie, Krzyż Oficerski Polonia Restituta, w uznaniu zasług położonych dla Ojczyzny.

Nazwisko prezesa Gogi w dziejach Pomorza zapisało się niezatartemi głoskami, gdyż ten skromny działacz pomorski z całem poświęceniem w bezinteresownej pracy ideowej od szeregu lat niezmordowanie i z całą energją pracuje dla Tej, którą ukochał ponad wszystko — dla Rzeczypospolitej Polskiej. Jego praca narodowa była bardzo owocna, a nadane mu wysokie odznaczenie będzie podzięką za intensywną pracę i bodźcem do dalszej mozolnej pracy na polu państwowo-twórczem.

Kiedy w roku 1919 po skończonej wojnie światowej zwolniony z szpitala wojskowego powrócił z armji pruskiej do Grudziądza, do tego miasta w którem przed wstąpieniem do wojska ruchliwie działał w organizacjach polskich — powierzyła mu Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu wzgl. Podkomisarjat jej w Gdańsku, organizowanie Pomorskiej Organizacji Wojskowej. Bez wahania podjął się druh Goga trudnego i niebezpiecznego na owe czasy zadania, a wywiązał się z niego nadspodziewanie. Jego wysoka inteligencja i niepospolity zmysł organizacyjny, a przytem bezprzykładna obowiązkowość — przyczyniły się do tego, że całe Pomorze pokryte zostało gęstą siecią Straży Ludowych, których głównym komendantem był on. Dzięki tym Strażom Ludowym, w chwili przyłączenia Pomorza do Macierzy, dane nam było przejąć tę prastarą dzielnicę Polski bez zniszczenia, jakie zapowiadał opuszczający „Grencszuc".

Gdy w dniu 23 stycznia 1920 r. witał Grudziądz w swych murach waleczne wojsko polskie, prezes Goga, jako czasowy komendant miasta, oddać mógł do dyspozycji regularnego wojska polskiego przeszło 2000 ochotników Straży Ludowej, pełniących w chwili przełomowej warty przy koszarach, fortach oraz objektach wojskowych i państwowych. Zasługą jego jest również uzbrojenie Straży Ludowej.

Po rozwiązaniu Straży Ludowej w Grudziądzu, co nastąpiło po przybyciu pułków przeznaczonych dla Grudziądza, zgłosił się prezes Goga jako ochotnik do wojska polskiego. D. O. Gen. poleciło jemu formowanie Baonu Wartowniczego w Grudziądzu, który pomimo trudnych warunków zorganizował w krótkim czasie.



Józef Goga
prezes Zw. Tow. Pow. i Woj. terenu D. O. K. VIII. i prezes Okręgu Grudziądzkiego, kpt. rez.

W czasie plebiscytu na Warmji obejmuje druh Goga sotnię z siedzibą w Prabutach.

Powróciwszy w sierpniu 1920 r. z terenu plebiscytowego do Grudziądza, zgłasza się ponownie do wojska polskiego i otrzymuje od dowódcy O. Gen. Pomorze p. generała Roji polecenie sformowania Baonu szturmowego, celem wyruszenia na front bolszewicki. Jako dowódca II. i III. Baonu 71. p. p. bierze udział na froncie, za co odznaczony zostaje dwukrotnie Krzyżem Walecznych, za działalność zaś w pomorskiej Organizacji Wojskowej otrzymuje Virtuti Militari i Krzyż O. W. P.

Po ukończeniu kursu dla wyższych dowódców w Rembertowie z wynikiem dobrym, zostaje zastępcą d-cy pułku i kierownikiem wyszkolenia 71. p. p.

W roku 1921 opuszcza wojsko polskie, aby się oddać pracy zawodowej. I znów wraca do ukochanego Grudziądza, z zadowoleniem sumiennie spełnionego dla Ojczyzny obowiązku. Nie dano mu jednak długo wypoczywać po trudach wojennych. Tworzący się wówczas Związek Powstańców i Wojaków nie mógł się obyć bez znanego i cenionego organizatora czasów niewoli, to też uproszono go na stanowisko komendanta Okręgu Grudziądzkiego. Z zapałem zabrał się druh Goga do pracy organizacyjnej. Prawie wszystkie istniejące wówczas placówki odwiedził osobiście lub wyjeżdżał do różnych miejscowości i zakładał Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Już po roku jego ruchliwej pracy, Okręg Grudziądzki powiększył się z 25 na 70 Towarzystw Powstańców i Wojaków. W styczniu 1925 r. wybrany zostaje prezesem Okręgu Grudziądzkiego, a w maju 1928 r. prezesem Związku Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. Nr. VIII., które to funkcje do chwili obecnej sumiennie i gorliwie sprawuje.

Związek Tow. Powst. i Wojaków pod jego kierownictwem wysuwa na pierwszy plan swej działalności ścisłą współpracę z wojskiem, z władzami cywilnemi i innemi organizacjami przysposobienia wojskowego, oraz bezwzględne przestrzeganie przez poszczególne instancje Związku apolityczności. Temsamem zyskuje Związek u władz i wśród społeczeństwa uznanie i jak najdalej idące poparcie, zaś prezes Goga staje się prawdziwym szermierzem idei przysposobienia wojskowego na zachodnich rubieżach Polski.

O wielkiej popularności prezesa Gogi wśród powstańców i wojaków oraz przywiązania do jego oso-

by świadczą niezliczone telegramy i pisma gratulacyjne, nadchodzące z okazji jego zasłużonego odznaczenia z najdalszych zakątków Pomorza, w szczególności zaś od poszczególnych Towarzystw Powstańców i Wojaków. Ogólna i niekłamana radość panuje w sercach wojackich z powodu wyróżnienia i tak wysokiego nagrodzenia zasług naszego prezesa, który zawsze i wszędzie podtrzymuje hasło „wszystko dla Ciebie, Polsko".

Ku rozwadze społeczeństwa w rocznicę niepodległości.

Mieliśmy kiedyś Polskę 3 razy większą od dzisiejszej. Obejmowała ona i kraje, na których dziś Berlin stoi, i kraje, na których dziś Petersburg stoi. Był czas, że całe Pomorze od Szczecina do Gdańska i od Gdańska do miejsca, na którem Petersburg stanął, było naszem. Był czas, że t. z. Ukraina do Polski należała i że granica Polski przebiegała daleko poza Dnieprem. Był czas, że na zachodzie granica Państwa naszego zaczynała się za Stralsundem, szła rzeką Reknicą do górnej Haweli, przekraczała Elbę i szła w Turyngji Salą czyli Solawą. Był czas, że nas słuchali Czesi, Morawianie, Słowacy. Był czas, że naszej przyjaźni szukali Węgry i księstwa, które dziś składają Rumunję. Był czas, że kłaniali się nam panowie Łotwy i kłaniali się krewni cesarza Wilhelma, z naszej łaski otrzymawszy Prusy Wschodnie.



Generał Włodzimierz Rachmistruk
d-ca 16 Pom. Dyw. Piech. w Grudziądzu.

Przyszedł zasię czas, że zapomnieli w Europie, jak to broniliśmy jej przez 300 lat przed napadami Tatarów i Turków; zapomnieli, żeśmy nie dali szturczyć stolicy cesarstwa niemieckiego, choć nam dużo obiecywano za jej odstąpienie. Zamiast wdzięczności rozkradziono nasze kraje i znęcano się nad ich ludnością przez 150 lat. Napełniwszy nam żołądek, myślano, że zapomnimy o niepodległości i będziemy im służyć na wieki. Przyszła pomsta dziejowa, pokarała świętokradców, strąciła z tronów zaborców i krzywdzicieli naszych.

Polska zmartwychwstała.

Stało się to przed 10-ciu laty i dziś obchodzimy uroczyściej, niż co roku, tę rocznicę zmartwychwstania niepodległości naszej. Dziś chcemy sobie zdać sprawę z tego, cośmy przez 10 lat zrobili dobrego, jakieśmy błędy popełnili, także chcemy sobie uprzytomnić, by ich więcej nie powtórzyć.

Błędem zasadniczym było u nas oglądanie się na obcych i oglądanie się na drugich, zamiast samym Polskę budować. Bo Polska — to my, jej członkowie. Większość wyobrażała sobie Polskę jako najszczęśliwszy kraj, w którym szczęście niebieskie już tu na ziemi się spełni i to bez trudu, bez zachodu, bez pracy. Byli to ci maluczcy na duchu, których najwyższym szczytem pragnień jest jedynie żołądek pełny, wszystko jedno, z jakiej ręki dostają jedzenie. Najtaniej i najwięcej można było jeść w Rosji. Czyż dlatego mamy wszyscy w Europie życzyć sobie panowania Rosji nad światem? Dlaczegóż tego Francuzi, ani Niemcy nigdy nie pragnęli i nie pragną? Czy zresztą możliwy jest powrót stosunków przedwojennych gdziekolwiek? Czy dziś w Rosji, Niemczech i Francji jest tak, jak było przed wojną? Czy zniszczenie wojenne, wynoszące około 500 miljardów dolarów w złocie da się bezkarnie usunąć? Za te pieniądze można kupić dom piętrowy z 10 morgowym ogrodem dla każdego człowieka we Francji, Anglji, Belgji, Niemczech, Polsce, Rosji, Czechach i dawnej monarchji austro - węgierskiej, to jest dla 350 miljonów ludzi. Zaborcy opluli i obrzydzili nam przeszłość naszą i kazali nam widzieć w niej tylko zbrodnię i nędzę. Pańszczyznę zarzucali Polsce, choć sami znieśli ją u siebie dopiero w kilkadziesiąt lat po roztarganiu Polski itd.

Kto rozumie, co znaczy mieć własny dom, własne podwórze, własny grunt, własne prawa, własną religję, ten zrozumie, że to nie wszystko jedno: mieszkać w własnym kraju, czy pod komendą rosyjską, czy niemiecką. Bo gdyby to wszystko jedno było, to dlaczegóżby Francuzi mieli się bić z Niemcami? Połączyliby się w jedno państwo i rozeszli po niem, gdzie komu lepiej. Czy Francuzi tacy głupi; czy my tacy mądrzy, że Francuzi tylko tego zrozumieć nie umieją? Muszą być jeszcze inne powody, ważniejsze od pełnego żołądka i stokroć wyższe. Zresztą i z tym pełnym żołądkiem nie jest tak dobrze i w Rosji i w Niemczech, jak nam się zdawało i może zdaje. Jest i tam nędza, niemniejsza od naszej. Słyszymy to od tych, co od nich przyjeżdżają. Powodem wszędzie — 500 miljardów dolarów, wynoszące zniszczenie, długi, wydatki, odbudowa. I myśmy zastali Polskę bez dachu nad głową, bez worka mąki własnej, głodną, bosą, wyczerpaną. Domy zrównane z ziemią, rolę

skopaną rowami, zoraną granatami i spowitą w druty kolczaste. Znowu wojna wszystkich narodów prawie, rozegrała się, jak wszystkie prawie wojny dotąd, na ziemi naszej. Zamiast złota i srebra zastaliśmy mało wartościowe znaki obiegowe władz zaborczych. Przemysł nasz zniszczyli zaborcy rozmyślnie, aby uniemożliwić odrodzenie się gospodarcze Polski. Zamiast żyznych zagonów otrzymaliśmy w spadku po wojnie pogorzeliska, ugory zachwaszczone, zgliszcza, odłogi, zastój, zniszczenie.



Pułkownik Włodzimierz Maksymowicz-Raczyński dowódca 4 Dyw. Piech. w Toruniu.

Pułk. Maksymowicz-Raczyński Włodzimierz od 1912 r. czynny w Polskich Drużynach Strzeleckich Okręgu Krakowskiego jako adjutant Okręgu, zastępca Komendanta Kursów Strzeleckich a w lipcu 1914 r. dowódca Szkoły Oficerskiej Drużyn Strzeleckich w Nowym Sączu.

Na wojnę światową wychodzi w armji austrjackiej — skąd ranny przedostaje się do Legjonów Polskich.

Odbywa całą kampanię legjonową jako d-ca komp. strzeleckiej, komp. k. m. i bataljonu w 5. p. p. Leg.

W lipcu 1917 r. internowany przez Niemców w Benjaminowie za odmowę złożenia przysięgi.

W armji Polskiej pełni kolejno funkcję Szefa Sztabu grupy pułk. Berbeckiego, d-cy Obozu Szkół Podoficerskich w Dęblinie i Ostrowi mazowieckiej, d-cy 105 p. p. na froncie ukraińskim, d-cy Centralnej Szkoły podofic. zaw. w Chełmnie, d-cy 77 i 18 p. p. d-cy 4. Brygady K. O. P. a od sierpnia 1927 d-cy 4. Dyw. Piech. w Toruniu

Odznaczony srebrnym krzyżem Virtuti Militari, 4-ro krotnie Krzyżem Walecznych za walki w wojnie polskiej, oraz złotym krzyżem Zasługi za zasługi na polu organizacji K. O. P.

— — — — — — — — — — — —

Nie było narodu na świecie, któryby państwowość swoją budował w tak ciężkich warunkach, jak Polska. Z chaosu i zniszczenia wieloletniej wojny i okupacji, z trzech organizmów gospodarczych, z trzech części, które przeszło sto lat żyły i rozwijały się odrębnie, wypadło nam stworzyć jednolitą Polskę. Gdy inne państwa złożyły broń i zastąpiły ją pługiem, maszyną, myśmy dalej wojnę musieli prowadzić. Ofiarą krwi trzeba było okupić każdy skrawek ziemi. Trudna była gospodarka wśród ruin. Były jakieś zawiązki państwa polskiego na terenie byłego Królestwa, stworzone przez Niemcy i Austrję z dnia 5 listopada 1916 r. Ale dużo było w tem obłudy, podstępu i pozorów. Dopiero gdy nasi ciemięzcy złożyli broń we Francji i Włoszech, gdy w gruzy rozpadła się carska Rosja, mogła być pewność, że powstanie niepodległość Polski z dostępem do morza.

Jedenastego listopada przyszło do zawieszenia broni. Prezydent Wilson w 13 artykule zażądał naszej samodzielności. Komitet Narodowy w Paryżu (Dmowski, Paderewski) czuwał przy rokowaniach pokojowych, by nas nie pokrzywdzono na nowo. Na czele wysiłków bojowych, ustrojowych, gospodarczych w kraju stał Marszałek Piłsudski. Społeczeństwo rozbite na odrębne zapatrywania w sprawie wyzwolenia Polski i jej ustroju, doprowadziło swemi sporami partyjnemi do wielkich szkód w sprawie granic. Kto

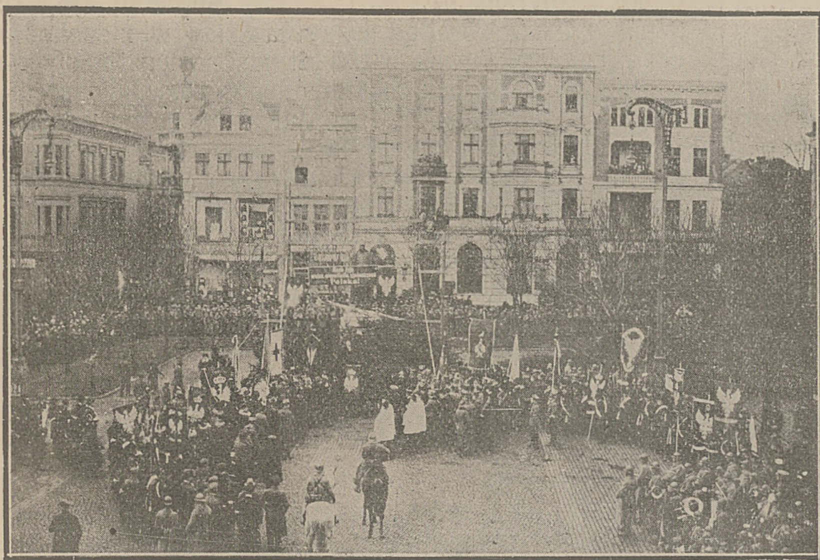


Major Lucjan Kępiński

Komendant Przysp. Wojsk. i W. F. 16-ej Pomorskiej Dyw. Piech. — długoletni d-ca bataljonów na froncie i garnizonie w pułkach 66 i 64 — 16-ej Pom. Dyw. Piech. — były oficer legjonów wschodnich.

mógł przewidzieć, że będzie musiała Ententa, t. j. Francja, Anglja i Rosja zwyciężyć i równocześnie ulec, by Polska mogła powstać? O przegranej Niemiec trudno było myśleć, ale jeszcze trudniej, by Ententa zwyciężyła, kiedy już największa jej siła, Rosja, uległa. Traktat wersalski z 28. VI. 1919 r. przynosił pokój światu, ale nie Polsce, owszem dalsze wojny, gdyż pozostawił Polskę bez granic. Wyrąbaliśmy mieczem granice na wschodzie, obroniliśmy krwią orląt lwowskich Małopolskę Wschodnią i utrzymaliśmy Wilno w naszych rękach, ale trudno było w tem zmaganiu się śmiertelnem bronić się na zachodzie przeciw nowym wojnom plebiscytowym. Przegraliśmy Mazury i większą część Śląska na rzecz Niemiec, przegraliśmy Orawę i Spiż na rzecz Czech. Niemcy do dziś kłamstwem i oszczerstwem wmawiają w Europę, że im należy oddać Śląsk cały i t. d. korytarz, choć według ich źródeł (zobacz n. p. atlas niemiecki Putzgera!) my tu panowali ponad 600 lat, a oni 270 i my tu byli pierwsi. Rada Regencyjna, jako naczelna władza Polski niemieckiej, nie wszędzie miała powagę. Dnia 4 listopada zamianowała rząd Śnieżyńskiego, 8 listopada zawiązał się w Lublinie rząd „Republiki polskiej" lewicowy i Komitet Narodowy chciał przedstawiać rząd. Groziło to straszną wojną domową, podziałem nowym i tu Józef Piłsudski przeciął te trudności. Przybywszy 11 listopada przed 10 laty do Warszawy z więzienia magdeburskiego otrzymał z rąk Rady Regencyjnej

władzę wojskową, a 14 listopada władzę najwyższą celem przekazania jej sejmowi, z którego rąk wziął z powrotem godność Naczelnika. W Rosji obalono ustrój dotychczasowy, socjalistyczny, a wprowadzono komunizm, w Niemczech rozwijał się bolszewizm



Wkroczenie Wojsk Polskich do Grudziądza w dniu 23 stycznia 1920 r.

w radach żołnierskich i robotniczych. W tem otoczeniu bolszewickiem z lewa i z prawa groził Polsce przewrót społeczny. Ratunkiem wydawało się w tym wypadku oddanie rządów polskim socjalistom, którzy mieli stanowić odtrutkę przeciw komunizmowi rosyjskiemu i niemieckiemu (r. 1918 gabinet Moraczewskiego). Wprowadzono postępowe prawodawstwo socjalne, arcydemokratyczną reformę wyborczą i inne radykalne urządzenia, co zaspokoiło najważniejsze żądania lewicy i uchroniło Polskę od rewolucji. Nazewnątrz do układów pokojowych najstosowniejszym się wydał Paderewski, osobisty przyjaciel Wilsona, stąd gabinet Paderewskiego.

Wszystkie następne gabinety nie były przypadkowe. 12 rządów w ciągu lat 7 było z nakazu interesu państwowego, a nie jedynie zmianą osobistości. Prawie każdy rząd miał jakąś szczególną misję do spełnienia. Częste więc kryzysy w Polsce nie były grą przypadku, lecz miały swoje głębsze uzasadnienie z życia młodego państwa, będącego w stadjum organizacji.

Zresztą konstytucja (ustrój państwa) z r. 1921, zrobiona na wyrost, najpostępowsza ze wszystkich ustrojów na świecie, jako że powstała w warunkach naporu bolszewickiego ze zewnątrz i przystosowania się wewnątrz, została wyzyskana przez demagogów i warchołów polityczn.; przyczyniła się do rozbicia narodu niewyrobionego po stuletniej niewoli na partje i partyjki i zagroziła bytowi państwa. Dawne grzechy sejmu szlacheckiego z przed 150 laty powtórzyły warstwy już nieszlacheckie i trzeba się było chwycić krwawej operacji raka społecznego na drodze zamachu. Dyktatura zamachu przyniosła rzeczywiście państwu wiele rzeczy dobrych: przyniosła uporządkowanie stosunków prawnych, ustabilizowała walutę, wzmogła życie gospodarcze, wzmocniła powagę Polski za granicą. Dziś stoi przed wielkiem zagadnieniem naprawy wybujałej konstytucji. Nowa konstytucja musi wzmocnić władzę wykonawczą, umożliwić rząd. W zarządzie państwa zrobiliśmy dużo, ale jeszcze niejedno jest do zrobienia. Nie mamy jeszcze jednolitych praw dla całej Polski, bo z 3 ustrojów prawnych nie dało się za 10 lat stworzyć jednego; Niemcy pracowali nad podobnem zadaniem 50 lat. Mamy wojsko dobre naogół, mamy koleje prawie bez zarzutu.

Przyzwyczajeni do wygody przedwojennej, nie umieliśmy wyrzec się luksusowych zachcianek, lekceważyliśmy przemysł krajowy i jego towar; sprowadziliśmy przez to groźbę klęski gospodarczej na kraj. Zdawszy egzamin z patrjotyzmu na polu bitwy, umiejąc umierać za Ojczyznę, nie umieliśmy dla Ojczyzny żyć. Stąd sami sprowadziliśmy brak kredytu lub jego drożyznę. Nie mieliśmy i nie mamy z czego zapłacić urzędnika należycie. Cztery lata nie płaciliśmy podatków mimo wydatków na wojnę. A kiedy podatki odważono się nałożyć, to je nałożono na przemysł słabiutki, na handel i na urzędnika i to licho płatnego. Większość narodu rolnicza odmówiła płacenia podatków, choć przez to może zabić przemysł słaby, a konieczny dla samowystarczalności kraju, choć przez to może z najpatrjotyczniejszego elementu, t. j. z urzędnika pośmiewisko uczynić dla innych warstw. W urzędniku państwowym był zawsze za czasów zaborczych majestat państwa złożony, dziś to uosobienie biedoty i politowania. Niesumienni agitatorzy wskazywali na urzędnika jako przyczynę złego stanu państwa. I to w masach zostało. Jakaż to krzywda? Jeśli się to nie odmieni, jeżeli ten nastrój wrogi dla urzędnika w masach nie ustąpi, to nikt nie zechce dzieci posyłać do szkoły wyższej, odejmując sobie i innym dzieciom od ust, by one były pośmiewiskiem reszty społeczeństwa. Urzędnik wykształcony, fachowy, to ofiara na ołta-



Pomnik Nieznanego Żołnierza w Grudziądzu.

rzu dobra publicznego i dla takiej wszyscy powinni mieć szacunek.

Zazdrość o posady ściga niezasłużenie pracowników państwowych, co się całe życie do tego zawodu przygotowywali. Wolne zawody uczyły się, by zarabiać dużo. Urzędnicy fachowi szli na studja wyższe, by służyć godziwie społeczeństwu, ale nie w poniewierce i politowaniu.

Zawiść dzielnicowa na punkcie urzędników, skąd inąd przybyłych, musi ustać, boć i oni, ci obcy wymrą, a przyjdą nowi z naszej szkoły i ci także w naszem województwie się nie zmieszczą i będą musieli w reszcie Polski miejsca szukać. Co powiemy wówczas, gdy inne dzielnice tak samo się nam odpłacać będą. Na świecie jest ciasno; bardzo ciasno, po wojnie! Do Niemiec ich nie wyślemy, bo tam nie mają co ze swemi robić.

Otóż z tego porachunku grzechów naszych dziesięcioletnich będzie wyjście, jeśli nabędziemy wiary w siebie i zaufania, jeśli zaczniemy szanować przeszłość swoją i teraźniejszość, jeśli będziemy umieli żyć dla państwa.

Pilnie czytajmy w naszej „Strażnicy Bałtyckiej“ o tem, czem byliśmy przez 150 laty, przekonajmy się, że nie byliśmy gorsi od naszych sąsiadów, z zachodu nawet; pomyślmy, że o 150 lat nasi sąsiedzi nas wyprzedzili; że my ich musimy doganiać. Od nas zależy, żeby ich wcześniej dogonić, niż za 150 lat. Ale w tym celu szanujmy siebie, miejmy wiarę. Szanujmy własną pracę, własny przemysł, własny handel i własne państwo i jego przedstawicieli, a nadrobimy z pewnością to, czego nam brak.

Stan. Piwowarczyk, ppułk. rez.
ref. oświatowy Związku Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. VIII.

Zawody strzeleckie Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków

Dnia 21 października br. odbyły się w Grudziądzu pierwsze zawody strzeleckie Związku Powstańców i Wojaków terenu D. O. K. Nr. VIII. Fotografja przedstawia Zarząd Związku, komendantów okręgowych oraz zawodników.

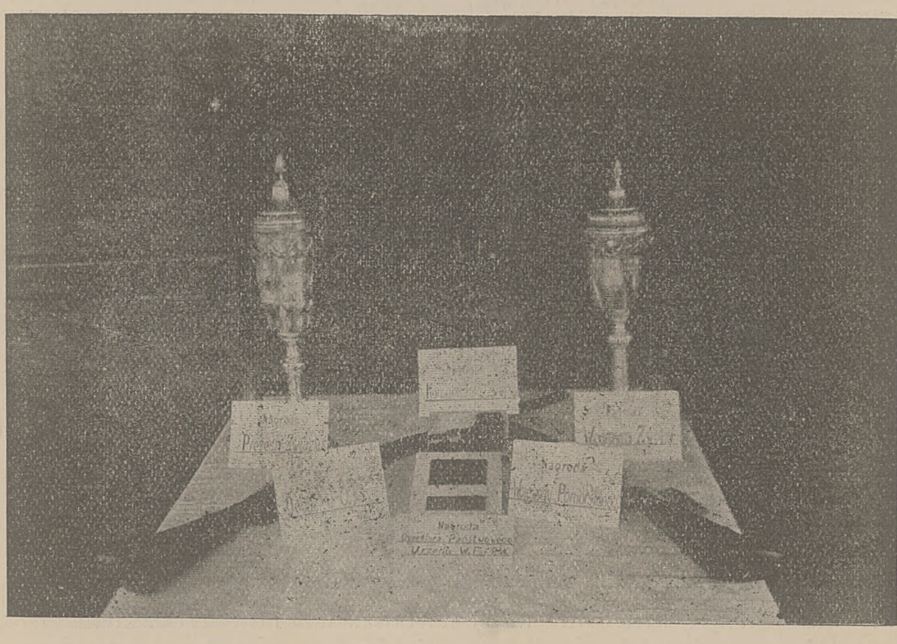




Najlepsi strzelcy Związku wraz z komendantem Związku drh. Wiśniewskim, kpt. rez.



Józef Krejnik z Okręgu Brodnickiego — najlepszy strzelec Związku Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. VIII.



Nagrody dla najlepszych strzelców Związku, ofiarowane przez pp. pułk. Ulrycha, dyr. Państw. Urzędu W. F. i P. W., wojewodę pomorskiego Lamota, gen. Berbeckiego, d-cę O. K. VIII, prezesa Związku Gogę i komendanta Związku Wiśniewskiego.

Bitwa pod Warną.

10-go listopada 1444 roku.

Po śmierci Jagiełły wstąpił na tron syn jego Władysław, pod opieką matki Zofji i dygnitarzy. Zbigniew Oleśnicki, mianowany rejentem przez Jagiełłę, usunął się pozornie, gdy przeciwna mu partja chciała postawić na czele opieki Ziemowita ks. mazowieckiego. Niemniej jednak, kanclerz, wraz z hierarchią duchowną, silny wpływ wywierali na losy kraju.

Czesi, pragnąc zawsze związku z Polską i nie chcąc uznać Albrechta, syna i następcy znienawidzonego cesarza, Zygmunta luksemburskiego, ofiarowali Kazimierzowi Jagiellończykowi koronę. Oleśnicki stawiał przeszkody jej przyjęciu i Kazimierz, niepoparty przez rząd, zapóźno udał się do Czech, gdzie uprzedziwszy go, Albrecht tron objął. Oburzenie z tego powodu było wielkie w Polsce przeciw Oleśnickiemu i jego stronnictwu. Zawiązały się dwie konfederacje, jedna Oleśnickiego, druga stronnictwa czeskiego, pod wodzą dzielnego Spytka z Melsztyna, który w nieszczęśliwej bitwie pod Grotnikami poległ. Stronnictwo czeskie wkrótce upadło.

W roku 1434 odbył się sobór powszechny w Bazylei, na który przedstawiciele duchowieństwa polskiego udali się pod przewodnictwem Stanisława Ciołka (Vitelius), biskupa poznańskiego. Ważne sprawy krajowe po śmierci Jagiełły zatrzymały Oleśnickiego. Mimo to przyjmował on udział w obradach i nieraz nawet niemi kierował za pośrednictwem biskupów polskich, broniąc wyższości soboru nad papieżem.

W czternastym wieku niebezpieczeństwo zagrażało Kościołowi greckiemu od Turków, którzy opanowali półwysep bałkański. Po długich rokowaniach i układach z Rzymem przyszło do unji, którą jeszcze Witołd na soborze konstancyjskim popierał. Kościół wschodni, zachowując swój obrządek, uznał we Florencji 1439 zwierzchnictwo papieża. W Carogrodzie nie utrzymała się ta unja, lecz w Polsce, za staraniem Oleśnickiego i Izydora, metropolity kijowskiego, weszła w życie, a król Władysław nadał zupełne uprawnienie wyznawcom kościoła wschodniego, zbliżając tym sposobem do Polski licznych panów i kniaziów ruskich, jak Ostrogskich, Sanguszków i innych.

W roku 1440, po śmierci cesarza Albrechta, Węgrzy wezwali na tron Władysława. Panowie polscy niezbyt chętnie to wezwanie przyjęli, przewidując, iż obrona Węgier od Turków dużo Polskę kosztować będzie. Inaczej zapatrywał się na to biskup Oleśnicki, który pragnął cios Muzułmanom zadać, zanim się ich siła rozwinie i dla Polski groźną stanie.

Młodego, pełnego zapału, chrześcijańskiego króla, pociągała chęć sławy w walkach z półksiężycem; przyjął koronę węgierską i, zostawiając rządy w Polsce Zbigniewowi Oleśnickiemu, a w Litwie bratu Kazimierzowi, podążył do Węgier na czele rycerstwa polskiego.

Pomimo oporu Elżbiety, wdowy po Albrechcie, oraz cesarza Fryderyka, opiekuna syna jej, Władysława Pogrobowca, król polski, torując sobie drogę orężem, wkroczył do Budy i tam się koronował koroną Ś-go Szczepana.

Turcy, którzy już ujarzmili Słowian południowych, po nieszczęśliwej bitwie na Kosowem polu, i zagrażali Konstantynopolowi, niepokoili też granice węgierskie. Bohaterskim duchem ożywiony Władysław, wkrótce po objęciu rządów poprowadził polskie i węgierskie hufce przeciw niewiernym, i po świetnem zwycięstwie pokój z nimi na lat 10 zawarł. Tryumf ten przejął młodego wodza żądzą dalszych zwycięstw to też, ulegając namowom legata papieskiego, Juljusza Cezariniego, zerwał pokój i powiódł swoje zwycięskie zastępy aż pod Warnę. Jednakże wyprawa ta nie powiodła się: 10 listopada 1444 r. przeważne liczbą wojsko Amurata otoczyło ze wszystkich stron Władysława, zadając wojsku polskiemu i węgierskiemu straszliwą kleskę. Młody król, nie mogąc obronić się jańczarom tureckim, poległ śmiercią walecznych. Dla Polski była to wielka, niepowetowana strata. Długo też nie chciano wierzyć złowrogim wieściom; ponieważ nie znaleziono ciała bohatera, naród łudził się nadzieją jego powrotu. Po trzech latach dopiero przystąpiono do obioru nowego króla, tembardziej, że Kazimierz nie śpieszył się z przyjęciem tronu.

Ze śmiercią Władysława rozerwał się związek z Węgrami. Bitwa pod Warną zadała też cios planom politycznym Oleśnickiego, który pragnął złamania potęgi tureckiej przez Jagiellonów.

Władysław III. od miejsca klęski, nosi w historji nazwę Warneńczyka.

Za panowania Władysława Zbigniew Oleśnicki kupił księstwo Siewierskie, które stanowiło odtąd własność biskupów krakowskich.

Tadeusz Rejtan.

W sierpniu minęło 138 lat od śmierci jednego z najzacniejszych obywateli kraju, który nie mógł znieść hańby rozbioru Ojczyzny i z bólu nad tem nieszczęściem rozum postradał.

W dalekiej, cichej wsi litewskiej, w województwie nowogródzkiem, w Struszowie urodził się Tadeusz Rejtan; daty jego urodzin nie posiadamy, nie mamy również bliższych szczegółów o jego dziecińśtwie, wiemy tylko, że pierwsze nau-

ki pobierał w szkołach księży Pijarów w Warszawie.

Ponieważ rycerskiego młodzieńca pociągał zawód wojskowy, zaciągnął się do chorągwi buławy wielkiej litewskiej. Gdy nadeszły ciężkie czasy upadku i wielu upodleń, część obywateli widząc pohańbienie Ojczyzny, zawiązała konfederację barską, mającą za zadanie uwolnić kraj od wojsk moskiewskich.

Rejtan, przebywający w tym czasie w województwie kijowskiem, zbiera zastęp kozaków i na ich czele pod hasłem tej konfederacji rozpoczyna walkę partyzancką. Niedługo jednak broni z orężem w ręku honoru ukochanej Ojczyzny, kilkakrotnie pobity i ścigany przez przeważające siły nieprzyjacielskie musi się schronić do Wołoszczyzny. Przychodzi upadek konfederacji barskiej. Zaremba, jeden z jej przywódzców poddaje się królowi, drugi Kazimierz Pułaski opuszcza Polskę, Rejtan powraca do kraju i staje do wyborów na Sejm.

W 1772 roku został w Nowogródku jednomyślnie wybrany i jako poseł ziemi nowogródzkiej udał się do Warszawy.

Na pierwszej, sejmowej sesji, kiedy Adam Poniński przywłaszczył sobie laskę marszałkowską, odważnie opierał się temu nadużyciu poparty jedynie przez małą garstkę posłów litewskich, reszta bowiem sejmujących w milczeniu bezczynnem zostawała. Sam król poparł Ponińskiego i dzięki temu utrzymał się on przy lasce marszałkowskiej. Sejm został ogłoszony jako konfederacyjny, a tem samem nie można go było zerwać. Daremnie protestował przeciw takiemu gwałtowi cnotliwy Rejtan. Poniński nie mogąc go do swych zamiarów pogróżkami skłonić, ofiarował mu 2000 dukatów, ażeby Sejm opuścił. Oburzony Rejtan odpowiedział „przywiozłem ze sobą 5000 dukatów. te ci oddaję, byś się zrzekł frymarków niecnych i zdrady Ojczyzny". Obecny przy tej rozmowie pruski generał Lentulus zawołał przejęty podziwem. „Gratulor tibi generose vir, optime um teram egisti" (Wielbię cię szlachetny mężu, dzielnie rzecz twoją popierasz).

W końcu podpisano haniebny, pierwszy rozbiór kraju. Kto nie zna tego wspaniałego obrazu Matejki, gdzie Rejtan leży na progu sali sejmowej nie chcąc wypuścić Ponińskiego i Potockiego trzymającego haniebny traktat w ręce; wpół otwartych drzwiach widać żołnierzy moskiewskich. Na szlachetnej twarzy Rejtana maluje się wielki ból i zgroza.

Nie pomogły jego prośby i zaklęcia, nastąpił rozbiór kraju i zrozpaczony Rejtan Sejm opuścił. Nie mogąc przenieść hańby narodowej, dostał pomieszania zmysłów. Krewni odwieźli go do rodzinnego majątku Hruszówki na Litwie, myśląc, że ciche, spokojne życie w miłem otoczeniu uleczy go, — napróżno jednak, bo stan zdrowia się nie poprawił i biedny poseł zaczął dostawać napadów szału, musiano więc go trzymać w zamknięciu. Rejtan nie poznawał nikogo, darł na sobie ubranie, pokarm oknem tylko przyjmował, a gdy raz przez nieostrożność podano mu napój w szklance, porwał ją, stłukł i ostrym kawałkiem szkła przerżnął sobie gardło. Umarł zacny mąż w sierpniu 1790 r., nie mogąc przeżyć upadku niepodległości Ojczyzny. Został pochowany w małym kościółku parafjalnym miasteczka Lachowicze, znajdującego się w obecnym powiecie baranowickim.

(„Dom Rodzinny".)

Wojna gazowa.

Pierwszy atak gazowy, jako środek walki, dokonany został w dniu 29-go kwietnia 1915 r. podczas wojny światowej na froncie francusko-niemieckim. Stało się to pod miejscowością Bixschoote-Langsmark i użyty został w tym napadzie falowym gaz trujący, chlor, wypuszczony z butli metalowych, przyczem niemiecki oddział gazowy sam poniósł wielkie straty na skutek posiadania prymitywnego sprzętu ochronnego, lecz zaatakowana dywizja francuska, w liczbie 15.000 ludzi, została doszczętnie zniszczona.

Od tej chwili armja francuska zaopatrzyła się w środki ochronne i rozpoczęła również stosować gazy, jako środek walki. Wkrótce zaczęto używać prócz chloru innego gazu, a mianowicie fosgenu, dodając tego ostatniego około 50 proent do butli gazowych. Później stosowano specjalne bomby gazowe i pociski gazowe artyleryjskie. Przeważnie ataki polegały na wypuszczeniu gazów w kierunku wroga, przyczem gaz, niesiony przez wiatry, wpadał do okopów i zmuszał wojska do odwrotu lub zaniechania walki. Oczywiście zaatakowany zabezpieczał się przeciwko gazu, lecz część żołnierzy, która nie zdążyła nałożyć masek ochronnych, lub posiadała maski zepsute, została zagazowana, reszta zaś mniej skutecznie walczyła na skutek skrępowania twarzy przez maskę i pod wpływem depresji moralnej. Zagazowani żołnierze, jeżeli ratunek był szybki, powracali do zdrowia, lecz wielu z nich zmarło lub na całe życie pozostało kalekami.

Gazy dzielą się zasadniczo na trujące, parzące, wywołujące kaszel, łzawienie i wreszcie specjalne dymy, używane do zasłaniania objektów. jakby chmurą, tak zwane przesłonowe. — Przy użyciu bomb, napełnionych gazem, min itp. pocisków, zwiększają się trudności techniczne, gdyż musi być użyta artylerja, miotacze min lub samoloty w bardzo dużej ilości, aby skutecznie zatruć większe odcinki frontu lub okolice, natomiast ataki falowe z użyciem butli lub świec zależne są całkowicie od kierunku wiatru, temperatury, położenia terenu itp., więc wojna gazowa wymaga specjalnych studjów i nie zawsze może być prowadzona.

Cywilnej ludności grozić mogą zarówno ataki falowe, gdyż gazy mogą przenieść się na dziesiątki kilometrów i zatruwać tereny zafrontowe. jak też ataki lotnicze, oraz artyleryjskie z użyciem bomb gazowych. Podczas wojny ludność cywilna winna być zaopatrzona w maski przeciwgazowe, czynnikami neutralizującemi działania gazów, jak też wszyscy muszą umieć ratować zagazowanych i podczas ataków gazowych władze w pierwszym rzędzie, a ponadto inne czynniki, winny niezwłocznie rozpoznać gaz i określić mniejwięcej czas oraz zaciąg działania, podając takowe do wiadomości mieszkańców. Wynika więc z powyższego, iż obrona przeciwgazowa musi być doskonale przygotowana na wypadek wojny już obecnie, aby w ostatniej chwili nie tracić drogiego czasu na instrukcje i organizowanie akcji obronnej. Kierownictwo obroną przeciwgazową kierować będzie zawsze wojsko, jeżeli chodzi o całość wojny lub poważniejsze ataki, jednakże w pewnych wypadkach ludność cywilna będzie musiała sama myśleć o obronie, szczególnie przy nagłych napadach lotniczych w miejscowościach, oddalonych od komend wojskowych; dlatego należy w każdej miejscowości zorganizować odpowiednie posterunki wykrywaczy, to jest próbówek ze związkami chemicznemi, które przez reakcję nieomylnie wykazują obecność w powietrzu tego czy innego gazu, jeżeli powonieniem, wzrokiem i słuchem nie można stwierdzić jego istnienia. Obchodzenie się z wykrywaczami wymaga specjalnych studjów. W Polsce prócz wojska, policji oraz urzędników państwowych i komunanych. należących do działu bezpieczeństwa publicznego (również sołtysi i wójtowie), winni doskonale zapoznać się z kwestją gazową nauczyciele ludowi i kierownicy organizacji przysposobienia wojskowego, na Pomorzu zaś, które narażone będzie bardziej od innych dzielnic na ataki gazowe, jako teren graniczący z sąsiadem, wyposażonym bardzo silnie w środki techniczne, wyszkolenie gazowe musi być powszechne.

Mimo traktatów międzynarodowych, potępiających użycia gazów trujących, parzących i innych w walce z wrogami, łudzić się nie należy, aby możliwość wojny została wykluczona przy załatwianiu zatargów lub przeciwieństw między narodami, jak też na wypadek wojny bezwarunkowe użycie gazów będzie znacznie częściej i w szerszym zakresie stosowane, jak podczas ostatniej wojny światowej. Charakterystycznym przykładem, jak mocarstwa pojmują zobowiązania traktatowe, jest w pierwszym rzędzie fakt złamania neutralności Belgji przez Niemcy w roku 1914, sprawę zaś gazów, jako środka walki, wszystkie armje mocarstw światowych przesądzają w ten sposób, iż jawnie lub tajnie przygotowują zapasy gazów i środki do ich wytwarzania, jednocześnie zaś zaopatrują składy mobilizacyjne w maski gazowe, ubrania przeciwiperitowe. artykuły pomocnicze do ataku, obrony oraz ratowania zagazowanych żołnierzy.

Ponadto ludność cywilna w porozumieniu z wojskiem zapoznaje się z kwestją gazową i częściowo przygotowują do obrony przeciwgazowej — to samo dzieje się w Polsce, przyczem rolę przygotowania społeczeństwa do obrony podejmuje Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, której oddziały istnieją lub tworzą się na Pomorzu. W dniu 2—9 września br. odbywał się tydzień propagandowy i zbiórki Funduszów L. O. P. P., więc liczni obywatele Pomorza mieli sposobność zapoznać się szczegółowo z teorją walki i obrony gazowej, zaś przez praktyczne pokazy umożliwiono społeczeństwu wyjaśnienie istoty działania gazów wojennych. Jednakże nie wszyscy mieszkńcy Pomorza wzięli udział w tych pokazach i odczytach, więc komitet wojewódzki L. O. P. P. postanowił zamieszczać w patrjotycznej prasie polskiej krótkie artykuliki o kwestji obrony przeciwgazowej, aby choć w małym stopniu wypełnić lukę w tej dziedzinie obrony narodowej.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, iż wojna gazowa może być straszną w skutkach dla armji i ludności cywilnej. lecz tylko wówczas, gdy zaatakowany nie przygotował się do obrony dostatecznie pod względem technicznym i należycie zapoznany z kwestją gazową, prawie w każdym wypadku potrafi obronić się przed atakiem gazowym, neutralizując ich działanie lub w porę ratując zagazowanych. Zresztą nieudany atak gazowy stanowi dla wroga wielką stratę materjalną i często staje się powodem klęski, więc świadomość o należytem przygotowaniu się do odparcia ataków gazowych z naszej strony powstrzymuje napastnika od zastosowania tego środka walki, a tem samem przyczynia się do utrzymania pokoju.

Historja wojny światowej dostarcza nam wiele przykładów, jak straszny może być atak gazowy i jak wielkie straty wyrządził wojskom, przygotowanym do obrony lub w razie nieodpowiednich warunków atmosferycznych itp. Chemicy i strategicy pracują ustawicznie nad wytworzeniem warunków, korzystnych do ataku oraz do obrony, więc niewiadomo, jakie gazy mogą być ewentualnie używane i w jaki sposób będzie można najłatwiej gazom tym przeciwdziałać, jednakże istnieją pewne zasady co do użycia gazów bojowych i pewne środki mogą być użyte w każdej okoliczności, jako mniej lub więcej skuteczne antidotum, podstawową zaś zasadą obrony pozostanie zawsze moralna gotowość społeczeństwa i armji do odparcia wszelkich ataków, dobra organizacja, karność i szybka orjentacja w niebezpieczeństwie.

Te właśnie czynniki obrony narodowej stwarzać ma obok sztabów wojskowych i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego organizacja społeczna L. O. P. P., której w dziedzinie obrony powietrznej i przeciwgazowej społeczeństwo polskie musi się podporządkować.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P. oraz uczęszczajcie na wykłady i popisy, dotyczące obrony powietrznej i przeciwgazowej.

Ratujmy młodzież!

Coraz częściej pojawiają się w prasie artykuły, wołające z wielkim zaniepokojeniem do społeczeństwa: ratujmy młodzież. Gdy się wejrzy w kroniki policyjne ostatnich czasów, przejrzy statystyki przestępstw młodocianych i samobójstw, gdy się zaobserwuje choćby przelotnie ulice i zaułki miejskie, to bez przesady stwierdzić można, że niestety zdziczenie moralne i etyczne szerzy się w duszy młodzieży naszej zastraszająco. Obowiązkiem całego społeczeństwa jest ratować młodzież od areligijnych, amoralnych i komunistycznych idei. Głos ten powinien przeniknąć do wszystkich wychowawców, począwszy od tych, którzy malcom sześcioletnim odkrywają tajemnicę czytania i pisania, aż do sędziwych profesorów, którzy z wysokich katedr uniwersyteckich sieją ziarno kultury.

Hasło: ratujmy młodzież! powinno przeniknąć całe zdrowo myślące społeczeństwo. Nie wolno nam dłużej milczeć ni czekać z założonemi rękami w kwestji tak żywotnej, jaką jest przyszłość narodu.

Opieki społeczeństwa wymaga cała młodzież, począwszy od słuchaczy wszechnic i szkół średnich, gdzie coraz częstsze pojawiają się pojedynki, samobójstwa, brak trzeźwości i zaniedbanie obowiązków szkolnych, a w następstwie nienawiść ku swym wychowawcom za „niesprawiedliwe" traktowanie, a skończywszy na uczniach szkół powszechnych, wśród których burzą się coraz częściej instynkty mniej szlachetne, prowadzące do wszelkich występków.

Warstwa jednak najwięcej potrzebująca opieki, to młodzież zarobkująca, rękodzielnicza i wreszcie ta bezrobotna. Jak smutny obraz przedstawiają ulice naszego chociażby miasta, kiedy przechodzień często przedzierać się musi przez gromady niedorostków, którzy nietylko, że nie pozwalają przejść, ale najczęściej posyłają za nim stek „mocnych" frazesów. Podobnem zachowaniem czuje się każdy obywatel niemile dotknięty a dla niewiast dają te elementy powód do obrazy i zgorszenia.

Gdzie tego przyczyna? Bezrobocie i z tem w parze idące marnotrastwo czasu i energji, to powód pierwszorzędny, choć nie jedyny. Idąc dalej — brak należytego poszanowania starszych w domu, w szkole i poza szkołą i to najczęściej z winy złego wychowania, lekceważenia praw Bożych i sumienia, oto wpływ i skutki powojennego przytępienia uczuć moralnych, wywierającego tak smutne piętno na duszy dorastającego pokolenia.

Jeżeli zatem wołamy: ratujmy młodzież, to chcemy przez to powiedzieć, zajmijmy się nią my, którzy troskamy się o przyszłość narodu. Ponieważ więc rozpocząć musimy od tych najbiedniejszych, tj. od młodzieży rękodzielniczej, stwarzać powinniśmy przedewszystkiem środki wychowawcze dla dorastającej młodzieży w formie burs i zakładów rzemieślniczych, sal towarzyskich z czytelniami i wykładami, herbaciarni i prawdziwych zakładów wychowawczych, gdzieby młodzież znalazła dach nad głową i ciepłą strawę, ale przedewszystkiem opiekę fachową i moralne wychowanie. Popierać z całych sił winniśmy również wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży i zdrowe sporty. Program ten wprowadzić w czyn zamierzają XX. Salezjanie przez założenie bursy dla młodzieży, która kilkuset młodzieńcom da opiekę domową i prawdziwie chrześcijańskie i narodowe wychowanie. Do zrealizowania tych projektów winno społeczeństwo nasze dopomóc w sposób wydajny.

Karnawał szaleje. Płyną setki tysięcy na stroje, bale, kawy, kawki i herbatki. Niechże znajdą się i fundusze na budowanie przyszłości naszej, która będzie pomyślna wówczas, jeżeli młodzież wychowamy w duchu narodowym i chrześcijańskim.

Pan Wojewoda Pomorski Lamot o Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r.

Czynniki gospodarcze i rządowe żywo interesują się Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, to też przed opublikowaniem szeregu wywiadów z wybitnymi przedstawicielami życia gospodarczego Pomorza — referent propagandy prasowej przy Delegaturze P. W. K. na okręg pomorski, udał się do Wojewody Pomorskiego, p. Lamota i zdołał uzyskać kilka cennych uwag na temat znaczenia tej donioslej w życiu społecznem, kraju imprezy.

W wywiadzie tym p. Wojewoda, który nadzwyczaj żywe zainteresowanie P. W. K. okazuje — potrąca specjalnie o tę część zagadnienia, która ma największy związek z potrzebami ekonomicznemi Pomorza.

Pomorze powinno z tej Wystawy wynieść maksimum korzyści, wyzyskując ogromny napływ do Poznania zwiedzających, których należałoby w następstwie skierować na Pomorze, aby sfery gospodarcze zapoznać z życiem tej dzielnicy. — Według szeroko rozwiniętego programu p. Wojewody, ruch ten niema mieć znamion zwykłej turystycznej przejażdżki po Pomorzu, natomiast ma być poglądowo i racjonalnie nawiązanym kontaktem gospodarczym, celem rozbudzenia wspólnej wymiany handlowej. — Te zainteresowania gospodarcze powinny się ujawnić w kierunkach: 1) rolniczym, 2) handlowym, 3) przemysłowo-handlowym, 4) kulturalno-społecznym. — Specjalnie wybrzeże powinno na tem skorzystać. Umiejętna propaganda powinna umieć zainteresować kapitalistę, któryby na wybrzeżu inwestował swe kapitały. — Akcja rządowa w Gdyni będzie tylko połowiczna i suma energji, wkładanej przez Rząd w kierunku rozwoju wybrzeża, wyda tylko połowiczne skutki, o ile nie zostanie poparta inicjatywa z rozmachem kapitału prywatnego. Dla rozbudzenia tego praktycznego zainteresowania Pomorzem na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu organizuje się agentura turystyczna, która będzie musiała wykorzystać cały aparat propagandowy, aby wspólną wymianę interesów Pomorza z innemi dzielnicami Polski znacznie ożywić. Obok tego same społeczeństwo pomorskie, w swym własnym interesie, a już spesjalnie handel, przemysł, rolnictwo — powinno rozwinąć jaknajprędzej ożywioną akcję na Powszechną Wystawę Krajową, przygotowując grunt pod przyszłe ożywione stosunki gospodarcze. — Wspólny ten interes jest widoczny i dlatego też Pomorze winno godnie na tej Wystawie wystąpić. — Od tego bowiem będzie zależał stopień zainteresowania sfer gospodarczych naszą dzielnicą. — W końcu wywiadu p. Wojewoda, podkreślając jeszcze raz korzyści, wynikłe z takiego wzajemnego międzydzielnicowego zapoznania się, gorąco apeluje do społeczeństwa, aby wysiłkom Komitetu Wojewódzkiego, w jego szeroko zakreślonym planie, poszło na rękę, a przez wzięcie w tej akcji żywego udziału — Powszechna Wystawa Krajowa przyniesie Pomorzu niewątpliwe korzyści.

Powstańcy i Wojacy

w odpowiedzi Prezydentowi Hindenburgowi i w obronie przemysłu krajowego.

W dniu 21 października odbył się w Grudziądzu zjazd komendantów okręgowych z Związku Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. VIII. oraz pierwsze związkowe zawody strzeleckie. Po bardzo poważnych i obfitych obradach komendantów oraz pomyślnych wyników strzelania. brać wojacka zebrała się w lokalu „Belweder" i tam powzięła następującą rezolucję:

„Wobec prowokacyjnej mowy prezydenta Niemiec, Hindenburga, na Śląsku, oraz ciągłych ataków naszego sąsiada na ziemię pomorską, zebrani oświadczają, **że na wszelkie wezwania władz staną w obronie Ojczyzny i granic jej strzedz będą do ostatniej kropli krwi.** Potem zebrani po wysłuchaniu referatu sekretarza Związku, p ppor. rez. Wachowiaka, postanowili:

1. nie kupować towarów zagranicznych;
2. popierać jaknajwydatniej przemysł polski, by tem samem przyczynić się do uzdrowienia bilansu handlowego Państwa.
3. napiętnować każdego Polaka, który kupować będzie wyroby zagraniczne, zbędne w naszem życiu gospodarczem.

Nie kupujcie towarów zagranicznych!

Jak można otrzymać medal pamiątkowy

za wojnę 1918—21 r.

„Monitor Polski" ogłasza zarządzenie w sprawie nadawania medalu za wojnę 1918—1921 r. Prawo do medalu przyznają:

a) Osobom wojskowym w stanie nieczynnym — Szef Biura Personalnego Min. Spraw Wojskowych;
b) osobom wojskowym w rezerwie — pospolitem ruszeniu i w stanie spoczynku — Dowódcy Okręgów Korpusów właściwi dla tych osób według ich przynależności do Powiatowej Komendy Uzupełnień (P. K. U.);
c) osobom, które nie pozostają w żadnym stosunku do powszechnego obowiązku wojskowego, zamieszkałym w kraju — Dowódcy tych Okręgów Korpusów, na obszarze których osoby te mają miejsce zamieszkania; zamieszkałym zagranicą, oraz cudzoziemcom — Szef Biura Personalnego Min. Spraw Wojsk.

Celem uzyskania prawa do medalu należy przedłożyć dokumenty, lub uwierzytelnione odpisy, stwierdzające, że petent odpowiada jednemu z warunków, przewidzianych w rozporzeniu o nadaniu tego medalu.

Osobom, wymienionym w pkt. b) i c), właściwe Powiatowe Komendy Uzupełnień wystawiają na podstawie wniesionych próśb zaświadczenia, — stwierdzające posiadanie warunków i przesyłają je do dowództwa danego Okręgu Korpusu; osoby, wymienione w pkt. a) wnoszą prośby z potrzebnemi załącznikami do Biura Personalnego Min. Spraw Wojsk. względnie do dowództwa właściwego Okręgu Korpusu.

Z życia Powstańców i Wojaków.

Dusocin-Zarośle. Dnia 4 listopada odbyło się zebranie plenarne Tow. Powst. i Woj. Dusocin-Zarośle w Zaroślu. Na wstępie odbyła się lekcja celowania, którą przeprowadził drh. kom. Żarna. W przebiegu zebrania między innymi omawiano sprawę obchodu dziesięciolecia nepodległości Polski, jakoteż obchodu rocznicy powstania listopadowego, która odbędzie się w dniu 2 grudnia br. Drh. prezes wygłosił referat „Sposoby wydobywania ropy naftowej“. Drh. kom. przedstawił zebranym o ważności zadania P. W. w dobie obecnej. Imieniem Tow. dziękował drh. prezes kom. Żarnie (Komisarzowi Straży Granicznej), który zajmuje się szkoleniem wojskowem tut. Tow., a za którego inicjatywą i dowództwem w dniu poświęcenia sztandaru tut. Tow. stanął pluton honorowy ze Straży Granicznej w pełnem uzbrojeniu. Jest to znak, iż Straż Graniczna bierze czynny udział w pracy P. W., szczególnie tu na pograniczu. Tow. w dniu 11 listopada br. sadzić będzie dęby pamiątkowe w Dusocinie i Zaroślu, pod których cieniem zgromadzą się potomkowie obecnych Wojaków w 100-ną rocznicę niepodległości Polski i gwarzyć będą o minionych czasach.

Wejherowo. (Zebranie Tow. Powst. i Woj.) W sobotę, dnia 13 października, o godz. 8-mej wieczorem, odbyło się zebranie Tow. Pow. i Woj., które zagaił druh prezes Cichocki hasłem „Wolność“, witając zgromadzonych i podając do wiadomości następujący porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 3) Komunikaty zarządu: a) odczytanie listu od członka honorowego drh. Recława; b) sprawa druha Lorenza i Mazurkiewicza; 3) sprawa parcelacji. 4) Wręczanie nagród. 5) Przyjmowanie nowych członków. 6) Wolne głosy i zakończenie.

Po odczytaniu protokółu drh. sekretarz odczytał pismo, wystosowane przez członka honorowe-g, b. druha prezesa Recława, do towarzystwa naszego. W piśmie swem wyraża druh Recław swe najgorętsze podzięki za ten zaszczyt, jakiego doznał ze strony naszego Tow. Na wezwanie druha prezesa Cichockiego powstano z miejsca na cześć b. druha prezesa Recława i wzniesiono okrzyk „Niech żyje!“.

W sprawie parcelacji referował druh Tadyk, wyjaśniając zebranym ,że zarząd poczyni wszelkie kroki, aby nareszcie sprawa ta stała się aktualną. Punkt ten wywołał dość obszerną dyskusję. Druhowie zabierający głos domagali się stanowczo energicznej lecz rzeczowej akcji u władz miarodajnych.

Następnie rozdano nagrody druhom: Dobce, Wietrzyńskiemu i Walterowi. Druhowi ci zdobyli nagrody przy strzelaniu powiatowem przysposobienia wojskowego Tow. Pow. i Wojaków w dniu 23 września 1928 r. Przy wręczaniu nagród przemówił druh prezes, wyrażając nadzieję, że nagrody te stanowić będą zachętę do dalszej intensywnej w tym kierunku pracy.

Sprawozdanie z okręgu zdał druh prezes Cichocki, w którym komunikuje zebranym, że przy-
o Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r.
szego. Druh prezes apeluje do zebranych o gremjalny udział członków w dniu lustracji.

Po wolnych głosach, które dotyczyły wewnętrznych spraw Towarzystwa, przemawiali druhowie Gruba o rozwoju Tow., Nacz w sprawie zbierania składek od członków, Dąbski w sprawie zebrań zarzadu itp.

Odśpiewaniem jednej zwrotki hymnu „Boże, coś Polskę“ druh przewodniczący hasłem „Wolność“ solwował zebranie.

ODPIS.

Poznań, 27 września 1928.

Szanowny

Zarząd Tow. Powstańców i Wojaków im. Wejhera w Wejherowie.

Potwierdzam odbiór pisma z dnia 22 sierpnia 1928 r. L. dz. 8/28, którym Szan. Zarząd donosi mi łaskawie, że na wniosek Jego nadał mi Zarząd Okręgu Kaszubskiego Tow. Pow. i Woj. godność „Członka Honorowego“ Tow. Pow. i Wojaków im. Wejhera.

Wiadomość tą przyjąłem z prawdziwą przyjemnością. Nadanie członka honorowego uważam jako akt wdzięczności Tow. wejherowskiego wobec mnie i za najwyższy zaszczyt, jakiego doznać może pojedyńczy członek towarzystwa.

Druhowie! Przybyłem na ziemię kaszubską jako człowiek Wam obcy. Obcy i Wy mnie byliście. Żyjąc jednakże czas dłuższy między Wami i z Wami, miałem sposobność poznać Wasz charakter, Wasze zasługi, Wasze zalety, z która na pierwszem miejscu zawsze stawialiście, Waszą głęboką wiarę w Boga, Waszą prawdziwą miłość ku naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Hołdując pięknej idei, nie trudno mi było zżyć i zbratać się z Wami.

Jest faktem historycznym, że Słowianie zamieszkiwali ongiś całe wybrzeże aż hen do wyspy Rygji. Gdy tymczasem pewne ich szczepy uległy germanizacji pod naporem miecza krzyżackiego, nie uczynili tego Kaszubi, świadomi zawsze swej polskiej narodowości, umieli oni przez wieki utrzymać swą narodową odrębność, swój język i religję, te najświętsze skarby, charakteryzujące stałość człowieka.

Wpatrując się ciągle w te piękne fale Bałtyku, po których z dumą pływały kiedyś potężne statki polskie, naładowane bogactwami ziem polskich, wiedzieliście, że przyjdzie kiedyś chwila odrodzenia Ojczyzny naszej, że znów powiewać będą po wodach Bałtyku flagi polskie. I ta głęboka wiara Wasza w szczęśliwą przyszłość nie zawiodła Was. Cały naród polski wdzięczny Wam jest i wdzięczny być musi, że ta wiara Wasza i ta wytrwałość uratowała Polsce tę piękną ziemię Kaszubską, na którą zjeżdżają się Polacy

z całego kraju, by tu odpocząć i świeżych nabyć sił, na której buduje się dziś wielka Gdynia, budząca podziw całego świata, a zazdrość sąsiadów. która ukazuje nam drogę do mocarstwowej potęgi naszej.

Druhowie! Poznaliście mnie jako człowieka Swego i od tej chwili darzyliście mne największem swem zaufaniem, wybierając mnie prezesem Tow. Pow. i Wojaków im. Wejhera, towarzystwa, którego członkowie przelewali krew za Ojczyznę naszą, składając największą ofiarę, bo synów swych, na ołtarzu Ojczyzny. Być prezesem takiego ideowego towarzystwa, takich najlepszych synów Ojczyzny, — towarzystwa, — które między innemi towarzystwami pierwsze i najodpowiedniejsze zajmuje miejsce, — takie zaufanie nastroić musiało struny serca mego na najpiękniejsze akordy najpiękniejszych czynów. I poświęciłem się z całą siłą tej idealnej pracy społecznej, która prawdziwą sprawiała mi przyjemność, tem większą, że nietylko współpracownicy moi w zarządzie, lecz także wszyscy członkowie w towarzystwie dopomagali mi, jak tylko mogli, taka wspólna współpraca wszystkich dla jednej, wspólnej, wyższej idei, jaką jest miłość Ojczyzny, musiała być owocną, musiała wydać owoc piękny i szlachetny, — i go wydała. — Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Wejhera w Wejherowie, jako jedno z pierwszych na ziemi Kaszubskiej, jako liczebnie najsilniejsze, wytężyło wszystkie swe siły, by światu pokazać, że Kaszubi nietylko umieli utrzymać to, co odziedziczyli po swych praojcach, lecz także bronić będą umieli tej ich krwią zlanej i ich kośćmi zasłanej ziemi Kaszubskiej, że stać będą na straży tego najdroższego skarbu, że nie dopuszczą, by but krzyżacki kiedyś stanąć miał jeszcze na ich ziemi. To też Towarzystwo Wojackie wzbudzić musiałon ietylko podziw całego Pomorza, lecz wogóle całej Rzeczypospolitej. Jeżeli dziś w każdym mieście i w każdej niemal wiosce kaszubskiej powiewa sztandar wojacki, którego jedna stronę zdobi wizerunek N. M. Panny, druga część Orzeł Biały, to jest to główną zasługą towarzystwa wojackiego, które łączy w sobie wszystkie warstwy społeczeństwa, robotników, rzemieślników, kupców, przemysłowców, urzędników, uczonych i ziemian, nie zna żadnych swarów, żadnych nieporozumień, lecz zawsze i wszędzie wykazuje swą solidarność, swą tężyznę, swą zdrowotność.

Ta rzetelna i uczciwa współpraca ułatwiała mi zadanie moje i uprzyjemniała mi chwile, między Wami przeżywane.

Pokochałem Was szczerze, Druhowie, i kochać Was będę do końca życia swego, i dumny jestem, że mogłem być prezesem Waszym przez wiele lat i zaskarbić sobie miłość Waszą.

Przszedłszy po 35 latach wytężonej pracy pedagogicznej na własną prośbę ze względów zdrowotnych w stan spoczynku, wyprowadzając się do Poznania, by złączyć się z dziećmi swemi, zniewolony byłem złożyć równocześnie urząd prezesa Tow. Powst. i Woj. im. Wejhera, co uczyniłem z prawdziwym bólem serca i serdecznym żalem. rozstając się z Wami, Druhowie, których tak bardzo ukochałem.

Dziękuję Wam najgoręcej za ten zaszczyt, jakiego doznałem, życząc Towarzystwu Powstańców i Wojaków im. Wejhera, niech rozkwita jak najpiękniej pod kierownictwem obecnego prezesa, druha Cichockiego, który od początku istnienia towarzystwa na równi ze mną poświęcał się najgorliwiej sprawom wojackim.

Niech ów kilkutysięczny fundusz na cele budowy pomnika ku czci poległych, jaki zebrać zdołałem w najkrótszym dla kraju czasie i oddać w ręce odnośnego komitetu, którego byłem przewodniczącym, będzie Wam zachetą do dalszej intensywnej w tym kierunku pracy, i był symbolem dla młodszych pokoleń, jak należy kochać Ojczyznę swą.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita!
Niech żyje Marszałek Piłsudski!
Niech żyje Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Wejhera!

Wolność!

(—) **Leonard Recław,** dyrektor,
oficer W. P. i honorowy członek Tow. Powst
i Wojaków im. Wejhera.

DRZONOWO, *powiat Chełmiński. (Poświęcenie sztandaru wojaków).* W niedzielę, 8 ub. m. miejscowość nasza była świadkiem niezwykłej uroczystości. Dzięki intensywnej pracy obecnego zarządu zdobyło się nasze Towarzystwo na czyn wielki, sprawiając sobie własny sztandar, ten symbol jedności i zgody. Wioska nasza cała została przybrana w świąteczny wygląd, postawiono szereg bram powitalnych. Od samego rana zaczęli przybywać goście, delegacje i towarzystwa, których przywitał miejscowy druh prezes Gołębiewski.

Uroczystość rozpoczęto zbiorką delegacyj i towarzystw przy oberży druha wice-prezesa Szydłowskiego. Przybyły towarzystwa i delegacje: wojacy Chełmno, wojacy Trzebcz, Tow. Wojaków Wałdowo Szlacheckie, wojacy Lisewo, wojacy Dubielno, wojacy Kornatowo, wojacy Płużnica, Pom. Towarzystwo Rolnicze Lisewo, Towarzystwo Śpiewu Lisewo, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej Lisewo, Tow. Polek Lisewo, Stow. Młodzieży Męskiej Lisewo i Towarzystwo Wiejskie Grzegórz.

Jako przedstawiciel władz wojskowych przybył p. kapitan Piotrowski oficer przysposobienia wojskowego Chełmno. W zastępstwie starosty pow. chełmińskiego p. Ossowskiego przybył p. Haertle z Lipinek.

Po odebraniu raportu o godz. 9 przy dźwiękach orkiestry wymaszerowano do kościoła parafjalnego Lisewo, gdzie odbyła się uroczysta Msza św. Przed Mszą św. wygłosił ks. proboszcz przemowę, połączoną z kazaniem dla całej parafji. Przed nabożeństwem odbył się akt poświęcenia sztandaru przez ks. prob. Łebińskiego, który w patrjotycznych słowach przemówił do licznie zebranych wojaków i wiernych. Podczas Mszy św. śpiewało Tow. śpiewu św. Cecylji — Lisewo, pod batutą pana Czortka. Rodzicami chrzestnymi wyżej wspomnianego byli pp. L. Gołębiewscy Drzonowo, Cz. Gołębiewski — Drzonowo, Szadowska — Strucfon i St. Kalka — Kornatowo. Po nabożeństwie ruszono pochodem na rynek a stąd do Drzonowa, gdzie odbyła się przysięga, defilada i wbijanie gwoździ.

Przed aktem wbijania gwoździ powitał miejscowy druh prezes wszystkie towarzystwa i przedstawicieli władz. Przemawiali dalej w zast. starosty pan Haertle, życząc miejscowemu Tow. pomyślnego rozwoju, druh Wroński w z. komend. obw. i prezes Tow. Wojaków z Wałdowa Szlacheckiego.

Ofiarowano też wielką ilość gwoździ pamiątkowych.

Po wbijaniu gwoździ nastąpiła przysięga, którą odebrał w z. kpt. Hądzlika druh Wroński, poczem odbyła się defilada przed nowopoświęconym sztandarem. Nastąpił wspólny obiad w oberży druha prezesa Szydłowskiego. Podczas obiadu wygłosił druh Zaremba, referent oświatowy miejscowego Towarzystwa przemowę na temat nowopoświęconego sztandaru, którą przyjęto oklaskami. Po obiedzie wymaszerowano na łąkę druha Chojnackiego, gdzie odbył się koncert, urozmaicony różnemi niespodziankami. Bawiono się ochoczo do samego wieczora. Dalszy ciąg zabawy tanecznej odbył się w salach.

Wszystkim druhom poszczególnych towarzystw jak i gościom za branie udziału w uroczystości, szczególnie też ks. prob. Łebińskiemu, serdecznie dziękuje miejscowe Tow. Powst. i Wojaków.

Dział urzędowy Powstańców i Wojaków

Podziękowanie.

Manewry nasze ściśle wykonane według programu udały się bardzo dobrze i wobec tego czujemy się zobowiązani złożyć Wam, Druhowie Wojacy i Powstańcy, którzy mimo zimna i niepogody stawiliście się na nasz apel do szeregów, karnie i umiejętnie wypełniliście zadanie na was nałożone, nasze serdeczne podziękowanie i udzielamy wam na tej drodze ogólnej pochwały. Dziękujemy jednocześnie wszystkim bratnim organizacjom jak Kołu Podoficerów Rezerwy, Sokołom, Młodzieży Katolickiej, Harcerzom, placówkom Strzelca, Cyklistom oraz Klubowi motocyklistów z Gdańska za współudział w manewrach.

Równocześnie składamy wszystkim ofiarodawcom, którzy przez dawanie hojnych datków bądź to w naturze bądź to w gotówce umożliwili nam w pełnej mierze przeprowadzenie manewrów, także wszystkim właścicielom lokomocyj, którzy użyczyli bezinteresownie samochodów osobowych, ciężarowych, furmanek itp., obywatelstwu miast Tczewa i Starogardu, za życzliwość okazaną przez ubranie miast i przywitanie uczestników manewrów kwiatami, nasze serdeczne „Bóg zapłać".

Również mamy zaszczyt podziękować wszystkim pp. oficerom gościom, a przedewszystkiem Dowódcy Korpusu VIII, który raczył w swem zastępstwie delegować Pana Generała Rachmistruka, Ks. prof. Czaplewskiemu, który odprawił mszę św. polową i wygłosił nader podniosłe i patrjotyczne kazanie, wszystkim pp. Starostom za zainteresowanie się manewrami oraz wszystkim innym przedstawicielom władz i prasy, jakoteż wszystkim obywatelkom i obywatelom, którzy w jakikolwiek bądź sposób dopomogli nam do zrealizowania naszych przedsięwzięć.

Panu płk. Świdzińskiemu za przydzielenie nam oddziałów jazdy szwoleżerskiej, mjr. Michalskiemu za przydzielenie oddziałów C. K. M., mjr. Krywko za tak wielkie poświęcenie się dla naszej sprawy oraz wszystkim pp. oficerom służby czynne i kadry instruktorskiej za współpracę, składamy na tej drodze także nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

„WOLNOŚĆ"!

Związek Towarzystw Powst. i Wojaków Okręg Starogard.

(—) Szwedowski, sekretarz Okręgu; (—) Zarzycki komendant Okręgu; (—) Prądzyński, prezes Okr.; (—) Bączkowski, skarbnik Okręgu; (—) ppor. rez. Urbański, zast. kdta Okręgu; (—) Kreft, wiceprezes Okręgu; (—) Cabański, zastępca sekretarza Okr.; (—) Retmański, adjutant Okr.; (—) Pokorniewski, ref. ośw. Okr.; (—) Kruszewski, ref. ośw Okr.

Towarzystwom Okręgu Grudziądzkiego do wiadomości.

W miejsce skarbnika okręgowego Powst. i Woj. druha inż. Domańskiego, który wyjechał do Warszawy, wybrany został skarbnikiem okręgowym druh Wincenty Gibas z Grudziądza. Wszelkie przesyłki pieniężne dla Okręgu Grudziądzkiego należy zatem wysyłać pod adresem:

Wincenty Gibas,
skarbnik Okr. Powst. i Wojaków w Grudziądzu,
Starostwo.

Czy złożyłeś już datek

na samolot

„Powstaniec i Wojak" ??

HUMOR

W POSZUKIWANIU MIESZKANIA.

Późno nocą spotyka Paweł Jana całkiem pijanego.

— Co ty tu robisz?

— Szukam mieszkania.

— Co? Szukasz mieszkania o tej godzinie?

— Tak, kochany przyjacielu, w dodatku szukam własnego mieszkania.

NAIWNA.

Panna Antonina: Droga mamusiu, pan porucznik pocałował mnie wczoraj wieczorem.

Matka: Tak! I ty nie krzyczałaś o pomoc?

Panna Antonina: Mamusiu, pan porucznik nie potrzebował wcale pomocy, on sam umiał to zrobić....

Od Redakcji

Z branży obuwia gumowego.

W dziedzinie przemysłu gumowego daje się zaobserwować w obecnym sezonie poważnie wzmożone zapotrzebowanie na kalosze i śniegowce.

Zdawałoby się, że wobec pomyślnej konjunktury ceny obuwia zimowego podniosą się. Jednak Polski Przemysł Gumowy „PEPEGE" Tow. Akc. w Grudziądzu przez skrupulatne stosowanie racjonalizacji pracy i zmniejszenie kosztów produkcji obniżył w tym roku ceny na kalosze i śniegowce od 8 do 10%.

Zaznaczyć przytem należy, że aczkolwiek popyt na wyroby tej marki ze strony konsumcji zagranicznej jest bardzo znaczny i Tow. Akc. „PEPEGE" mogłoby drogą eksportu uzyskać takie same ceny, jak producenci zagraniczni, to jednak zmniejszyło w tym roku eksport swych wyrobów celem jaknajdalej idącego zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego.

Koniec części redakcyjnej.

Wysokość prenumeraty i ceny ogłoszeń podane są w nagłówku na stronie pierwszej. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszeń udzielamy odpowiedni rabat. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redaktor odpowiedz. Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.
Drukiem Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

POWSTAŃCY i WOJACY

Kupujcie tylko wyroby krajowe!

Z żałobnej karty.

ś. p. Władysław Duchnowski

z Szembruka powiat grudziądzki, prezes Tow. Powstańców i Wojaków, major rez. zmarł dnia 22. X. 1928 r.

ś. p. Bernard Łojewski

nauczyciel z Bielczyn, były referent oświatowy Tow. Powst. i Wojaków w Grudziądzu, zmarł dnia 26. X. 1928 r.

Cześć ich pamięci!



